Rok I. | Łódź, Czwartek, dnia 22 Kwietnia 1909 roku. | Nr. 31.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb. półrocznie 1 rb. kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb. półrocznie 1 rb. 50 k. kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

O Rolnictwie.

—(:)—

VI.

Przyczyny tworzenia się ziemi. — Jej różne rodzaje. — Gleba i podglebie. — Części składowe ziemi. — Własności ziemi.

Jednem z najważniejszych zadań rolnika jest dokładne zbadanie roli, którą ma uprawiać. Od tego bowiem zbadania zależy umiejętność uprawy roli i uprawy roślin rolnych.

Ziemia, na której uprawiamy rośliny rolne, nie odrazu była w takim stanie, w jakim ją dziś widzimy. Wierzchnia jej warstwa stworzyła się wiekami i powstała z różnych przyczyn.

Najpierwszą przyczyną tworzenia się urodzajnej powierzchni ziemi jest — wietrzenie skał. Przez działanie powietrza, ciepła i wody — skały, powoli, w swojej wierzchniej powłoce kruszeją, rozsypują się, a tem samem dają możność powstawania na nich roślinności — z początku bardzo nikłej i ubogiej, ale z czasem, w miarę zwiększania się wierzchniej warstwy, coraz bujniejszej. Tak formują się ziemie pierwotne, spoczywające na skalnem podłożu, leżące w górach lub na stokach wysokich gór.

Te uformowane na skałach gór ziemie — przez różne przyczyny, np. przez wiatry, lawiny śnieżne, potoki górskie — często bywają staczane na dalekie doliny, w łożyska i pobrzeża rzek—i tworzą ziemie naniesione. Takie ziemie znajdują się przeważnie w naszym kraju. Poznać to łatwo po słojach, czyli naniesionych warstwach, które obserwować można przy głębszem rozkopaniu ziemi.

Istnieją jeszcze ziemie narosłe, powstałe na miejscu wyschłych jezior i bagien. Tworzą się one z obumarłych roślin wodnych, mchów i innej roślinności, którą z biegiem lat zarastają jeziora, tworząc najprzód trzęsawiska, potem łąki, a wreszcie ziemię uprawną.

Jeśli rozkopiemy powierzchnię ziemi, aby zbadać jej zawartość, to się przekonamy, że wierzchnia jej warstwa, na której istnieje roślinność, różni się od warstwy niższej, pod nią leżącej. Tamta jest pulchna, zwykle koloru ciemnego, ta zaś jest więcej zbita i jednolita, składająca się z piasku, gliny, zwiru i t. p. Otóż wierzchnią, orną warstwę ziemi nazywa-

my glebą, niższą zaś warstwę pod glebą leżącą—zowiemy podglebiem.

Gleba, jako zawierająca większą ilość próchnicy, powstałej z próchnienia obumierających roślin i ciał zwierzęcych, a przytem wciąż uprawiana i nawożona, jest pulchną i żyzną. W niej to zakorzeniają się rośliny i z niej przeważnie czerpią pożywienie. Podglebie jest twardsze, więcej zbite, uboższe w pokarmy; to też tylko silniejsze korzenie do niego się przedostają. Nie mniej jednak wiele zależy przy uprawie roślin, od jakości podglebia. Jeżeli podglebie jest piaszczyste i zwirowate, to łatwo przepuszcza nagromadzoną w glebie wodę i rola o takiem podglebiu zwykle podsycha. Jeżeli znów podglebie jest gliniaste lub ilaste, to zatrzymuje zbyt wiele wody i rola jest mokra.

Stąd też rolnik powinien dbać nie tylko o glebę, ale i o podglebie. Powinien je zbadać i odpowiednie do jego zawartości uprawiać rośliny.

Gleba na gruntach uboższych jest zwykle cieńszą, na żyźniejszych—grubszą. Przez głęboką jednak orkę i nawożenie, albo przez regulówkę, jak to czynią ogrodnicy, można glebę pogłębić i z nieurodzajnej uczynić urodzajną.

Teraz zobaczmy, jakie są części składowe ziemi. Ziemia składa się z różnych części składowych, ze sobą połączonych i tak zespolonych, że stanowią jakby jedną organiczną całość. Dobór i stosunek wzajemny tych części składowych stanowi o jakości ziemi.

Rozróżniamy takie mniej więcej części składowe ziemi: kamienie, zwir, piasek, glina, wapno, próchnica, różne żyjątka i mikroby, grzyby, pleśnie, korzenie roślin. Pomiędzy tem wszystkiem krąży drobniuchnemi kanalikami woda, to wznosząc się ku górze, to opuszczając się na dół; a w wodzie znajdują się rozpuszczone sole mineralne, stanowiące pokarmy dla roślin. Nadto w otworach i drogach nie zajętych przez wodę krąży powietrze i gazy, powstałe z butwienia rozkładających się resztek materyi organicznych. To wszystko razem wzięte stanowi to, co nazywamy ziemią, ziemią urodzajną.

Przypatrzmy się bliżej tym częściom, z których się ziemia składa. Poznanie ich bardzo rozjaśnia pogląd na gospodarstwo rolne i ułatwia racyonalne jego prowadzenie.

Najpierw w ziemi są kamienie. Są to odłamy skał, naniesione wodą lub lodowcami. Do uprawy roślin przeszkadzają. To też dobry gospodarz wybiera skrzętnie wszystkie kamienie ze swej roli i buduje z nich zabudowania gospodarcze oraz drogi.

Zwiry są różnej grubości. Niektóre z nich z czasem wietrzeją i rozkładają się na drobniejsze cząstki. Piasek zwłaszcza biały (kwarcowy) jest zupełnie jałowy, nie przedstawia dla roślin żadnego pokarmu i jeżeli stanowi przeważną część gleby, to czyni ją nieurodzajną. Wtedy należy ją użyźniać nawozami i gliną.

Glina stanowi materyał bardzo drobny, pyłkowaty. Przy zetknięciu z wodą staje się kleistą i zbyt wilgotną; kiedy wyschnie, jest zbyt twardą i do uprawy trudną. Przez dodanie piasku glina traci na swej spoistości i staje się łatwiejszą do uprawy.

Wapno znajduje się w ziemi albo w postaci grubszych odłamów wapienia lub zwiru wapiennego, — albo też w postaci rozłożonego na drobne cząsteczki węglanu wapna. Wapno dodaje urodzajności ziemi, ale jeżeli jest go za wiele, to ziemia staje się zbyt kleistą i lepką przy dodaniu najmniejszej ilości wody.

Jednakże bardzo często cząstki wapienne za pomocą wody spływają do głębszych warstw ziemi, tak że gleba posiada ich mało, a w podglebiu znajduje się wapna bardzo wiele.

W niektórych okolicach znajdują się pokłady gipsu; lecz na tych pokładach tworzy się gleba zazwyczaj bardzo uboga i nieurodzajna.

Próchnica powstaje z rozkładu organicznych części roślin i zwierząt. Ma

wygląd czarny lub brunatny; jest zwykle najzasobniejszą w pokarmy roślinne częścią ziemi.

Różne są rodzaje próchnicy. Jest próchnica łagodna (obojętna); znajduje się ona w każdej dobrze uprawnej części ziemi. Jest to drobno pokruszona, porowata, pulchna masa, silnie zatrzymująca wodę i wraz z nią pożywne dla roślin materye mineralne. Jest bardzo cenną domieszką gleby i przyczynia się — swym ciemnym kolorem — do szybszego nagrzewania się roli.

Lecz jest i próchnica kwaśna, gnilna, powstająca z gnicia roślin bogatych w garbnik, tam gdzie nie dochodzi powietrze, np. pod wodą lub w bardzo wilgotnych miejscach. Taka próchnica znajduje się w stawach, głębokich rowach łąkowych i t. p. Chcąc nią użyźnić rolę, trzeba albo ją zmieszać z wapnem, albo wystawić przez czas dłuższy na działanie powietrza, aby się odkwasiła, czyli — jak mówią—zlasowała.

Woda jest czynnikiem w życiu roślin koniecznym. To też w ziemiach urodzajnych znajduje się ona zawsze w dostatecznej ilości. Jeśli jej jest mało, to wznosi się z dołu do góry, aby zasilić korzonki roślin, a nawet występuje na powierzchnię ziemi w postaci rosy. Jeśli jej do ziemi dostanie się z deszczem lub śniegiem — dużo, to powoli przesiąka do niższych warstw ziemi, stanowiąc jakby zapas, z którego w razie potrzeby rośliny korzystać będą. Nagromadzona w większej ilości woda w ziemi, zbiega się i osiada na twardem podłożu; stąd powstaje woda zaskórna. Jeżeli wody jest za wiele, to z ziemi próchnicowej może ona wypłókać części pożywne i unieść z sobą w głębsze warstwy.

(C. d. n.).

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Niepokoje w Turcyi. Do „Neue Frei Presse“ donoszą z Konstantynopola, że komitet młodoturecki rozkazał drugiemu korpusowi, aby przybył do Konstantynopola, ale komendant odpowiedział, że pochód ten jest niemożliwy, gdyż nie ma zaufania do żołnierzy.

— Z Salonik donoszą, że centralny komitet młodoturecki przesłał sekretarzowi sułtańskiemu depeszę, stanowiącą rodzaj ultimatum, i zawiadamiającą o ruszeniu wojska młodotureckiego na stolicę. Sułtan odpowiedział na depeszę wymijająco.

— Młodoturcy zapewniają, że mogą wystawić 200,000 żołnierzy i ochotników i że 40,000 żołnierzy znajduje się już w drodze do stolicy.

— Młodoturcy w Monasterze proklamowali sułtanem brata sułtańskiego Reszada effendiego.

— W mieście Salonikach panuje podniecenie ogólne. Tłumy żegnają owacyjnie odchodzące oddziały wojska. W koszarach wre praca gorączkowa, ochotnicy otrzymują broń. Z Iskibu i innych miast donoszą o wiecach licznych przeciwko reakcyi. Duchowieństwo odbywa w meczetach narady tajne.

— Pisma ulotne, rozrzucane w Salonikach, zachęcają do zdetronizowania sułtana i do ogłoszenia rzeczypospolitej tureckiej z Salonikami, jako tymczasową stolicą.

— Enver bej przybył do Salonik wieczorem i odbywa narady z komitetem młodotureckim.

— Klub bułgarski wezwał Sandanskiego, aby przybył do Salonik.

— Komisya, wysłana przez sułtana do wojsk salonickich, maszerujących do Konstantynopola, aby je uspokoić, powróciła do stolicy. Usiłowania jej pozostały bezowocne.

— W nocy 12 b. m. zamordowano wiceministra wojny, jenerała Izzet Ferada.

— U wyspy Lemnos zebrało się 40 angielskich okrętów wojennych. Oczekiwane są jeszcze 4 pancerniki.

Detronizacya sułtana. Dodatki nadzwyczajne dzienników wiedeńskich donoszą z Konstantynopola: Sułtan Abdul Hamid II został zdetronizowany. Następcą jego proklamowano Reszada effendiego.

— Doniesienia o abdykacyi sułtana zostały już urzędownie potwierdzone. Sfery tutejsze uważają dłuższe pozostawanie Abdul Hamida za wyłączone.

— Okręty smyrneńskie zaofiarowały młodoturkom poparcie, korpus natomiast w Damaszku zachowuje się dotąd odpornie.

— Z Monastyru telegrafują: Gubernator, który stanął na czele komitetu, zerwał stosunki z władzą centralną, i utworzył radę, do której składu powołał po dwóch przedstawicieli każdej narodowości chrześcijańskiej. Do sułtana wysłano depeszę z groźbami, z żądaniem przywrócenia gabinetu, który otrzymał dymisyę i cofnięcia nowych nominacyi.

Groźba domowej wojny. Młodoturcy stanęli już u wrót Konstantynopola. Bataliony drugiego korpusu zetknęły się z wojskami salonickiemi. Rozpoczęto próby porozumienia, które jednak spełzły na niczem. Komitet młodoturecki zażądał natychmiastowej abdykacyi sułtana, grożąc mu śmiercią w razie niewypełnienia tego żądania. Pomimo to sułtan je odrzucił, jak przypuszczają—zmuszony do tego przez wszechwładnych żołnierzy. Sytuacya jest beznadziejna.

Rzeź w Azyi Mniejszej. Ostatnie depesze z Azyi Mniejszej brzmią hiobowo. W Adanie, wsród scen, ścinających krew w żyłach, wymordowano 2,000 ormian. Posłowie mocarstw zagranicznych zażądali gwarancyi, zabezpieczającej życie i mienie europejczyków i grożą interwencyą mocarstw, należących do trójprzymierza. Położenie poprostu straszne. Anarchia zupełna. W całej Syryi wybuchło powstanie.

Z prowincyi nadeszły przerażające wieści. W Adanie rozpoczął się pogrom chrześcijan. Mersyna w płomieniach. Depesze konsulów z Mersyny wzywają nagląco o pomoc, roztaczając okropne obrazy rzezi i zniszczenia. Połączenie kolejowe pomiędzy Mersyną i Adaną zupełnie przerwane, wskutek częściowego zniszczenia linii (Mersyna leży nad północno-wschodnią zatoką morza Śródziemnego w Azyi mniejszej, niedaleko zatoki Alexandrette).

Zabobony włoskie. W W. Sobotę w południe we Florencyi miała miejsce doroczna uroczystość „Colombina." W chwili, gdy arcybiskup w katedrze intonuje „Gloria" i dzwony zaczynają dzwonić, raca, zapalona przy ogniu paschału przelatuje po sznurku przeciągniętym przez główną nawę i dzięki pomysłowemu urządzeniu maszyneryi dochodzi do olbrzymiego wozu, stojącego u wrót katedry.

Wóz ten jest zaprzężony w woły ubrane w kwiaty i przystrojone w szerokie wstęgi pąsowe, na wierzchu zaś ma wieżyczki ząbkowane, na 12 metrów wysokie. Cały wóz pokryty jest rakietami i ogniami bengalskimi i zawiera w sobie bomby i fajerwerki. Święcona rakieta, mająca kształt gołębicy (stąd nazwa uroczystości „Colombina") i która ma wyobrażać Ducha Świętego, zapala fajerwerki, znajdujące się na wozie i wtedy wśród ogromnego hałasu, zagłuszającego huk bomb i dźwięk dzwonów, tłum, napełniający plac katedralny i kościół, wydaje okrzyki radości. W tym roku pogoda od rana była prześliczna i uroczystość zapowiadała się wspaniale. Wszystko odbywało się według przepisanego porządku, gdy nagle ostatnia bomba upadła na szyny tramwajowe pomiędzy tłumnie zebraną publiczność. Powstała nieopisana panika, tłum rzucił się do ucieczki, ze wszystkich stron rozległy się okrzyki przerażenia. Bomba, wybuchając, wyrządziła ogromne spustoszenia. Dużo bardzo osób zostało ranionych, 12-letnia dziewczynka została zabita na miejscu, jedna osoba dogorywa.

Z lotu „Colombiny" wieśniacy włoscy wnioskują o przyszłych swych zbiorach. Niezliczone tłumy asystują rok rocznie przy tej ceremonii. Prasa włoska domaga się stanowczo zniesienia tej ceremonii.

Katastrofa kolejowa. Przy budowie tunelu przez Loetschberg w Szwajcaryi zaszła okropna katastrofa, bo w samym właśnie tunelu na sto pięćdziesiąt metrów od wylotu oderwały się dwa wogony i pobiegły w tył po spadku z rosnącą szybkością. Konduktor zdołał wyskoczyć i życie w ten sposób uratował. Wagony tymczasem wykoleiły się i spadły z nasypu, zdruzgotane doszczętnie. Sześciu robotników odniosło rany tak ciężkie, iż stan ich jest beznadziejny; dziesięciu—mimo skaleczeń, uda się pewnie uratować.

Telefon bez drutu. Z Paryża donoszą, że dwaj francuscy oficerowie marynarki, Colin i Jeance, którzy niedawno wynaleźli nowy system telefonu bez drutu, przedsięwzięli z zupełnem powodzeniem próby na przestrzeni z Paryża do Melun, wynoszącej 50 klm. Minister marynarki był obecny na próbie. Stacya paryska była urządzona na wieży Eifla. Rozmowy były wyraźne; można było rozróżnić dokładnie nawet barwę głosu.

Silne trzęsienie ziemi w Abruzzach. Alvi, mała wioska w Abruzzach, w okolicy Crognaleto, stała się pastwą trzęsienia ziemi dnia 13 b. m. Na 400 dusz parę osób zaledwie ocalało. Władze administracyjne wysłały wojsko i lekarzy na pomoc.

Z powodu rzezi Ormian. Izba turecka przyjęła interpelacyę z powodu rzezi Ormian w Adanie. Odczytano mnóstwo depesz z prowincyi z żądaniem obrony konstytucyi. Wilajet Kastamuni w Azyi Mniejszej ogłosił swą niezależność do cza-

su dymisyi nowego gabinetu. Odwrotnie, Kurdowie diarberkirscy grożą zemstą tym, którzy obrazili uczucia religijne. Izba odłożyła odpowiedzi do d. 19 b. m.

Skazanie Siczyńskiego. Wyrokiem trybunału Lwowskiego, dnia 18 b. m. Mirosław Siczyński, zabójca hr. Andrzeja Potockiego, namiestnika Galicyi, został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Skazany przyjął wyrok obojętnie. Studenci i gimnaziści Rusini w dniu wyroku wybijali szyby w pomieszczeniu instytucyi państwowych.

Klasztorne życie w Galicyi. Krakowski klasztor Augustyanów przy ulicy Bożego Ciała, był w tych dniach—jak donosi prasa galicyjska—widownią gorszących scen kłótni zakonników. Przełożony zakonu nadesłał do klasztoru krakowskiego kilku zakonników Niemców, z prowincyi austryackiej, z poleceniem wzięcia w zarząd majątku i funduszów klasztoru. Zakonnicy Polacy, nie bardzo ekonomiczni w wydatkach i gospodarujący zbyt po polsku mieniem kościelnem, obawiali się surowej nad sobą kontroli i ze względów niby patryotycznych postanowili oprzeć się rozporządzeniom swej władzy. Skoro zatem nowomianowany prokurator klasztoru ks. Ambroży Schubert ze swym towarzyszem ks. Grzegorzem Uthem weszli do celi dawnego skarbnika ks. Wilhelma Gaczka z żądaniem wydania kluczów od kasy i funduszów klasztoru—tenże oświadczył, że kasy i pieniędzy bez zgody większości zgromadzenia nie odda przybyszom niemieckim. Niemcy obrażeni chcieli użyć gwałtu i przemocą zabrać klucze, ale energiczny „zakonnik“—Polak wezwał dzwonem klasztornym członków zgromadzenia a ci stanęli w obronie ks. Gaczka. Niemcy na podstawie prawnego rozporządzenia swej władzy zamierzają wyrzucić „polskich“ zakonników przez policyę. Sprawa oparła się o Rzym i o księcia-kardynała, biskupa krakowskiego, nie wydając wcale pochlebnego świadectwa kłócącym się stronom.

Z kraju.

Zniesienie fortec w Królestwie. „Przegląd Poranny“ d. 18 b. m. tak pisze: Jak się dowiadujemy ze źródeł zupełnie wiarogodnych, otrzymane onegdaj w Warszawie polecenia nowego ministra wojny co do wstrzymania wszelkich robót budowlanych wojskowych, o czem niezwłocznie wczoraj donieśliśmy, dotyczą nietylko Warszawy, lecz całego Królestwa Polskiego. Z tego samego też powodu polecono również wstrzymać budowę mostu żelaznego na Wiśle, naprzeciwko fortecy Modlińskiej. Zawieszenie robót wojskowych, budowlanych i fortecznych zarządzone zostało ze względu na to, iż Królestwo Polskie, jako teren strategiczny traci obecnie swój charakter. Z powyższych też względów fortece Królestwa w Warszawie-Modlinie, Dęblinie i Zegrzu mają być zniesione zupełnie; niektóre forty w twierdzach tych zostaną rozkopane, inne zaś będą przerobione na koszary i na składy intendentury, jak to niedawno uczyniono z fortecami w Bobrujsku i w Kijowie. Pozostaną nadal twierdze w Brześciu-Litewskim i w Osowcu, a nadto zbudowana będzie nowa twierdza w Kowlu. Twierdza brzesko-litewska będzie przerobiona, na co podobno już wyznaczono 14,000,000 rb. Taką samą sumę pochłonie budowa nowej twierdzy w Kowlu.

Budowę fortec w Królestwie Polskiem i fortyfikowanie dodatkowe twierdzy warszawskiej rozpoczęto, jak wiadomo, w r. 1873, zaraz po wojnie rosyjsko-tureckiej. Krok ten wywołany był naprężonymi wówczas stosunkami z Prusami wobec wyników traktatu berlińskiego. Już wtedy odzywały się głosy osób fachowych że przekształcenie Królestwa Polskiego na teren strategiczny wobec nieuregulowanej sprawy polskiej jest nie racyonalne ze względów państwowych. Budowa fortec w Królestwie Polskiem pochłonęła około 50,000,000 rubli.

Skasowanie fortecy warszawskiej przyczyni się niewątpliwie do rozrostu miasta, krępowanego pierścieniem esplanady fortecznej, zwłaszcza w sąsiedztwie Nowego Miasta. Bezpośredniem następstwem skasowania fortec w Królestwie Polskiem będzie przeniesienie pułków fortecznych do innych miejscowości.

Nowe przepisy pocztowe. Główny zarząd poczt i telegrafów wydał obecnie nowe przepisy dla osób zajmujących się sprzedażą marek pocztowych. Przepisy powyższe opiewają, iż osoby prywatne pragnące zajmować się handlem marek pocztowych, obowiązane są wyjednywać na to specyalne pozwolenie i złożyć również zobowiązanie piśmienne, iż nie będą pobierały za sprzedaż żadnej dopłaty lub też nie przewyższającą w żadnym wypadku więcej, niż pół kopiejki na marce.

Osoby przekraczające wydane przepisy, podlegać będą odpowiedzialności sądowej.

Paszporty obcych poddanych. Poddani zagraniczni, posiadający paszporty, w których zamieszczono ich rodziny, w razie

potrzeby wyjazdu za granicę pojedynczo, obowiązani są zaopatrywać w paszporty rosyjskie pozostałe w państwie osoby. Przyjazd cudzoziemców pojedynczych do Rosyi za podobnemi paszportami może byc dozwolony.

Aeroplan na Rusi. Na Ukrainie ukazał się domorosły Zeppelin, w osobie włościanina Tkaczenko. Zbudował on aeroplan nader prostej konstrukcyi i nader niewymyślnej budowy, na którym zdołał jednak przelecieć rankiem d. 23 marca przeszło 16 wiorst.

Machina Tkaczenki jest nader nieskomplikowana, osadę stanowi parasol, umocowany dokoła pasa, a motorem są dwa skrzydła, poruszane nogami. Cały aparat składa się z płótna i obręczy. Gdyby nie dość znaczne uszkodzenie aparatu, Tkaczenko mógłby znacznie dłużej wycieczkę przeciągnąć.

Wynalazca ma lat 34 i posiada tylko elementarne wykształcenie.

Zdrowie met. Wnukowskiego. Stan zdrowia metropolity ks. arcybiskupa Wnukowskiego pogorszył się znacznie. Ks. arcybiskup upadł z krzesła. Lekarze obawiają się orzec, jaki będzie koniec choroby, przewidywania ich jednak są bardzo pesymistyczne.

Apopleksya arcybiskupa. Arcybiskup A. Symon, jak donoszą z Rzymu, uległ przed świętami Wielkiejnocy atakowi apoplektycznemu, z którego atoli już wyzdrowiał, choć jeszcze czuje się osłabiony i na twarzy zmieniony. Jest to już drugi atak, dlatego były nawet w pierwszej chwili obawy, dziś usunięte.

Pożar kościoła. Z Zagłębia Dąbrowskiego donoszą, iż w dniu 14 b. m. zgorzał kościół parafialny w Niegowonicach. Pożar wszczął się o g. 2 w poł. Zaczął się palić wielki ołtarz. Ludzie potracili głowy i nie wiedzieli, jak się brać do ratunku tembardziej, że ani we wsi, ani we dworze żadnych narzędzi ratunkowych nie było. Posłańcy konni rozjechali się w sąsiedztwo prosić o pomoc, która też przybyła o godz. 4, a więc w 2 godziny po wybuchu ognia. Pomoc na niewiele się przydała, gdyż wieża i dach już się były przedtem zapadły. Sufit nie wytrzymał ciężaru i wszystko zwaliło się do środka kościoła. Nic ocalić nie zdołano, gdyż od żaru strasznego stopiły się nawet dzwony. Organy, ołtarze, naczynia święte — wszystko strawił ogień.

Kościół niegowonicki był gruntownie odnowiony 6 lat temu; pomalowano go i posprawiano nowe ołtarze. Ołtarz wielki kosztował 9000 rubli. Kościół był kryty gontem; zaasekurowany był na 17 tysięcy rubli, z czego 7 tysięcy przypada na urządzenia wewnętrzne. Dziś pozostały tylko zgliszcza.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Łódź. Przeniesienie nabożeństwa do nowego kościoła. W przeszłym roku we wrześniu położono kamień węgielny pod budowę trzeciej świątyni maryawickiej w Łodzi. Budowa — pomimo ciężkich warunków ekonomicznych ludności robotniczej i długiej a ostrej zimy — szła pomyślnie. Jeszcze przed zimą stanęły mury dosyć sporej świątyni, które z nastaniem wiosny nakryto dachem. Jakkolwiek wiele jeszcze pozostało do zupełnego wykończenia budowy, jednakże maryawici trzeciej parafii łódzkiej postanowili przenieść nabożeństwo z prowizorycznej kaplicy, mieszczącej się dotąd przy Rokicińskiej Szosie, do własnej, a tak umiłowanej przez siebie świątyni. Pierwsze uroczyste nabożeństwo w nowym kościele odbyło się w Niedzielę Przewodnią. Wzięły w niem udział tłumy pobożnych, które nie mogąc się pomieścić w murach świątyni, zaległy cmentarz kościelny i place okoliczne. Radość czcicieli Boskiej Eucharystyi była wielka; widzieli bowiem, jak bracia-rodacy, co tak niedawno jeszcze wrogo odnosili się względem Maryawityzmu, przybyli licznie na to nabożeństwo, aby razem z nami oddać cześć wspólnemu naszemu Zbawcy, który wszystkich z jednakową miłością pragnie przygarnąć do swego Boskiego Serca.

O egzaminy maryawickie. Pisma wileńskie donoszą, że kurator wileńskiego okręgu naukowego otrzymał rozporządzenie z ministeryum oświaty, ażeby przy składaniu egzaminów na świadectwo nauczyciela lub nauczycielki, osoby zaliczające się do wyznania maryawickiego były egzaminowane z religii przez duchownych maryawickich.

W wypadku, o ile w danem mieście nie będzie duchownego maryawity, osoby składające egzamina winny przedstawić świadectwa, stwierdzające ich dostateczną znajomość tego przedmiotu.

Z PRASY.

— Były poseł do Dumy Państwowej, ks. Stanisław Wesołowski, wzywa czytelników „Wiadomości Codziennych,“

dnia 14 b. m. do nieupadania na duchu tem staro-chrześcijańskiem hasłem: „Sursum corda!“ (W górę serca!) i powiada tak:

„Nie wolno nam na duchu upadać i rąk w rozpaczy załamywać, jak również zbrodnią byłoby wobec własnego kraju w chwili niebezpieczeństwa, które nam zagraża osłabiać energię przez wszczynanie w łonie własnego społeczeństwa jakichkolwiek walk na tle partyjnem lub wyznaniowem. Każdy krok z naszej strony musi być celowy, każdy czyn rozumny, twórczy!

Przydałoby się nam wszystkim więcej spokoju, cierpliwości i wytrwałości w zgodnej obywatelskiej pracy. Przyszłość należy do silnych duchem. Jakiekolwiek tedy niespodzianki spotkają nas na progu wiosny — nie traćmy nadziei, lecz brońmy z godnością i honorem placówek, powierzonych nam przez Boga i Ojczyznę!“

Słowa te w ustach przedstawiciela stronnictwa, które rwało się do rządów w kraju a zdobyło na arenie parlamentarnej tylko same... dla kraju klęski—mają poważniejsze znaczenie. Jest to bowiem poniekąd uboczne przyznanie się, że „wszczynanie jakichkolwiek walk w łonie własnego społeczeństwa na tle partyjnem lub wyznaniowem jest zbrodnią“ i że cała dotychczasowa działalność tego stronnictwa była w istocie swojej „bezcelowa, nierozumna i destrukcyjna.“

Ks. Wesołowski postąpił tu prawdziwie jak obywatel. Czy będzie jednak umiał zdobyć się na męztwo i wziąść się do pracy jako kapłan? Wprawdzie powiada on, że „przyszłość należy do silnych duchem,“ ale czy będzie umiał głosić miłość bliźniego—zgodnie z zaleceniem Chrystusa Pana—bez oglądania się na partyjne wskazówki? — Daj Boże!

Zakładanie pastwiska dla trzody chlewnej. Najnaturalniejszem, najzdrowszem i najtańszem utrzymaniem trzody chlewnej jest utrzymanie pastwiskowe. Na pastwisko wybiera się niedaleko oddalone, niezachwaszczone pole i obsiewa się je gęsto koniczyną czerwoną lub szwedzką. Bliskie położenie pastwiska jest z tego powodu wskazane, ponieważ im dalej trzodę się pędzi, tem, z jednej strony, więcej wzmaga się żądza zaspokojenia głodu, z drugiej zaś strony, ubytek nawozu staje się większym. Pastwisko powinno być o ile możności wolne od chwastów, ponieważ świnie chętniej jedzą koniczynę, aniżeli perz lub inne chwasty. Z tego też powodu powinno się wybierać na pastwiska tylko te części pola, na których koniczyna jest najbujniejsza i najgęstsza. Koniczyna musi być wysiana bez domieszki innych traw lub kminku. Świnie zjadają bowiem bardzo chętnie korzenie kminku, a ryjąc za nim uszkadzają koniczynę. Pastwisko, na którem znajduje się wyłącznie trawa, jest mniej polecenia godnem. Jeżeli się jest zmuszonym używać pastwisko chude, to bez dodania karmy w chlewach nie będzie się można obejść. Pastwisko musi być nadto bardzo dobrze znawożone, ponieważ świnie chętniej zjadają tłuste trawy. Pastwisko z lucerną również nie nadaje się dla trzody chlewnej, ponieważ lucerna bardzo szybko twardnieje. Jeżeli świnie pozostają na pastwisku od 1 do 2 godzin, to woda nie jest potrzebną, natomiast konieczną jest woda i cień, jeżeli świnie pozostają na pastwisku przez południe.

„Roln., Hod. i Przemysł Wiejski.“ № 15.

Hodowla karakułów. Pod tym tytułed tygodnik rolniczy: „Rolnictwo, Hodowla i „Przemysł wiejski“ w № 13 umieścił pouczający artykuł, z którego podajemy niektóre wyjątki.

„Kara-kuł znaczy po tatarsku „czarna owca“. Ojczyzną tej „czarnej owcy“ są kraje środkowoazyatyckie: Chiwa, Buchara i Taszkient. Karakuły dorosłe dochodzą wzrostu dużego rambulieta lub owcy ras mięsnych angielskich, oznaczają się przytem potężną budową i puszystą sierścią, długą i gęstą, a zarazem dość delikatną. Futerko, znane u nas pod nazwą karakuła, pochodzi z jagniąt kilkodniowych, rodzących się całe w loczkach; loczki te w wieku tygodniowym jagnięcia zaczynają się rozkręcać, przechodząc stopniowo w sierść kosmatą, podobną do rodzicielskiej, lecz krótszą.

Niewybredność karakułów pod względem paszy, ich przymioty mięsa, oraz wysokie ceny i stale wzrastający popyt na skórki jagnięce, stanowiące jedno z najtrwalszych i najpiękniejszych futer, niewychodzących z mody, zwróciło od dość dawna uwagę rosyjskich hodowców owiec na karakuły. Wyniki prób na małą skalę, z których jedną opisujemy niżej, wypadły tak zachęcająco, że dziś już na południu Rosyi i na Krymie znajdujemy całe stada owiec karakulskich, a niektóre ziemstwa, np. połtawskie, prowadzą hodowle zarodowe tych owiec w celu sprzedaży materyału hownego czystej krwi.

W ostatnich czasach zainteresowanie karakułami przejawia się i u naszych rolników. Jest ono zupełnie usprawiedliwione, tam zwłaszcza, gdzie odległość znaczna od rynków zbytu staje na przeszkodzie do prowadzenia gospodarstwa nabiałowego, a rodzaj ziemi, a zwłaszcza pastwisk (wilgotne lub leśne) nie sprzyja hodowli owiec cienkowełnistych.

W takich warunkach hodowla karakułów jest bardzo na miejscu, już to w czystości rasy, już to dla krzyżówki i poprawy naszych świniarek, pod względem wzrostu, budowy i wełny, a bez zatracenia cennych zalet świniarki, takich, jak niewybredność w paszy i wytrzymałość na zmiany klimatyczne.

Hodowla karakułów dla drobnych rolników przedstawia znaczne korzyści, a to nietylko ze względu na ich łatwość

przystosowania się do naszego klimatu, lecz nadto ze względu na obfitość wełny i mleka, jakie dają karakuły.

Owce karakułowe strzyże się dwa razy w ciągu lata i otrzymuje ze sztuki od 6—9 f. wełny czarnej, burej lub szarej, za którą bierze się od 4—5 rb. za pud. Wełna jest ordynaryjna i używa się do wyrobu butów filcowych, sukman chłopskich i pończoch.

Od maciory karakułowej dostaje się skórkę jagnięcia wartości około rb. 7, następnie 6 f. wełny po kop. 10 za funt i około 50 kwart mleka w ciągu 5 miesięcy, po 3 kop. za kwartę, razem rb. 9.10 (lub w najgorszym razie rb. 5.10) wogóle rocznie.

Z listów do Redakcyi.

Drukujemy list, który świadczy, jakie skutki w umysłach słuchaczy wywołują kazania prawowiernych księży.

Wielebny Ojcze Redaktorze!

Niedawno temu w kościele N. Panny Maryi na Starem Mieście w Łodzi ksiądz miał na sumie kazanie: o wielkości Kościoła, o mocy modlitwy kapłańskiej. Tłomaczył, że należymy do Kościoła wojującego mającego przewodników, którzy nas prowadzą. Powinniśmy jak największe ofiary składać za Kościół cierpiący na Mszę Św., której opłacić niepodobna. Powinniśmy być dumni, że jesteśmy członkami Kościoła wojującego, odwracać się od tych, co nie należą do Kościoła, jak np. kozłowici, którzy nie należą do Kościoła, jak żydzi, poganie, heretycy. Mówił dalej o unikaniu wszelkiej okazyi, stronieniu od wszystkiego, co nie jest w łączności z Kościołem, aby nie dać się przeciągnąć.

Że katolicy należą do Kościoła wojującego, o tem sam się przekonałem, gdym dostał od nich kamieniem w twarz, wracając z kapłanem Maryawickim ze cmentarza na Brudnie w Warszawie. Albo w Smogorzewie, gdym pierwszy raz tam był, za samo zapytanie się: gdzie jest kościół maryawicki,—zostałem psami wyszczuty, goniony pół wiorsty drogi, kamieniami zarzucony—i kto wie coby byli zrobili, gdybym się do maryawitów nie schronił.

Że Msze są drogie, też wiem, bo w Warszawie za wielką łaskę mieliśmy sobie, gdy na naszej miesięcznej wotywie zamiast 6—paliło się 12 świec za marne cztery ruble. Ale gdy nasza Msza zbiorowa wypadła w dzień Przemienienia Pańskiego, to musiała być odkładana, a odprawiała się za tych, co po 100 rubli płacą. Najmarniej u Reformatów; tam to się ksiądz pomodlić mógł przy Mszy Św. za 2 ruble; a jak mu dać było rubla, to wziął, ale powiedział, że nie wie kiedy się będzie modlił, bo teraz są droższe pilniejsze; kazał tak westchnąć bez Mszy Św.

Racz przyjąć, czcigodny ks. Redaktorze i t. d.

P. M.

Łódź dnia 14 marca.

CENY ZBOŻA I NASION W WARSZAWIE.

Targ w ubiegłym tygodni był mało ożywiony. Tendencya dla przenicy i żyta była zwyżkowa.

		za korzec
Pszenica	żądano	7.75 — 8.50
Żyto	żądano	5.50 — 5.75
Jęczmień 2-rzęd.		5.00 — 5.40
„ 4-rzedowy		4.20 — 4.35
Owies wyborowy		3.80 — 4.00
„ średni		3.60 — 3.75

Rzepak mocno. Towaru mało, ceny wysokie; żądając rb. 10. 50 10. 75 za korzec.

Ziemniaki za pojedyncze korce płacono 2.50—3.00. W sprzedaży detalicznej 12—15 kop. garniec.

(„Now. Gaz.“ № 173.)

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi r. b.

Administracya.

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomości Maryawickie“ bezpłatnie.

Kwiecień	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zachód Słońca
22	Czwartek.	Sot. i Kaja M.	g. 4 m. 52	g. 7 m. 7
23	Piątek	*Wojciecha*	g. 4 m. 50	g. 7 m. 9

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.
Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.